

POCIĄG DO POLSKI  
POLSKA DO POCIĄGU

ANDRZEJ  
ZYBERTOWICZ

POCIĄG DO POLSKI  
POLSKA DO POCIĄGU



Warszawa 2011

*Tym funkcjonariuszom polskich tajnych służb,  
którzy wierzą w nasz kraj.*

## Spis treści

Copyright © by Andrzej Zybortowicz

Wydanie I

ISBN:

978-83-61344-24-7

Projekt okładki:

*Jarosław Kozikowski*

Redakcja i korekta:

*Julia Matulewicz*

Zdjęcie autora dzięki uprzejmości

Instytutu Sobieskiego

[www.sobieski.org.pl](http://www.sobieski.org.pl)

Wydawca:

Wydawnictwo PROHIBITA

Paweł Tobiła-Pertkiewicz

[www.prohibita.pl](http://www.prohibita.pl)

[wydawnictwo@prohibita.pl](mailto:wydawnictwo@prohibita.pl)

Tel: 22 424 37 36

Sprzedaż książki w Internecie:

**multibook.pl**  
KSIEGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

<b>Podziękowania</b> .....	11
<b>Zamiast przedmowy: Moje zauroczenie III RP</b> .....	13
<b>I. Dryfująca Polska</b> .....	19
1. Demokracja w sieci.....	21
2. Abolicja dla aferzystów?.....	28
3. Intelktualny rdzeń państwa.....	35
4. Bezradne państwo.....	40
5. Dwie wrażliwości, dwie Polski.....	45
6. Gender – myśl, która szkodzi.....	51
7. Zamiast narzekać, czas tworzyć instytucje.....	55
<b>II. Tajne służby i „Układ”</b> .....	65
1. Transformacja pod kontrolą.....	67
2. Władza w „sieci”.....	74
3. Lęk w tyle głowy.....	81
4. Niech postkomunistyczne wojskowe służby wreszcie znikną....	86
5. Układ osłabiony.....	88
6. Platforma ofiarą obsesji.....	94
7. Musimy kontrolować służby.....	103
8. Dyplomacja a tajne służby.....	106

<b>III. W pół drogi między III a IV RP</b> .....	109	10. ... zostaną bezlitośnie rozliczeni.....	261
1. Zdegradowane symbole.....	111	11. Lustracja w świecie hipokryzji .....	263
2. O rozbijaniu układu.....	117	12. Sprawa Wałęsy.....	267
3. Kulisy IV RP.....	122	13. Pisanie o Wałęsie to odwaga.....	272
4. Strzelba Plaformy, niepokój Michnika.....	130	<b>VI. Po 10 kwietnia 2010</b> .....	275
5. Czasem dobrze nie mieć zbyt wielu kolegów.....	135	1. Gdzie jest interes narodowy?.....	277
6. PiS można oszukać, ale nie przekupić.....	138	2. Związane ręce Komorowskiego.....	283
7. ABW oskarżają hipokryci.....	142	3. Suwerenność na dalszym planie.....	288
8. Kaczyński potrzebował prania mózgu.....	144	4. Działania niebezpośrednie .....	295
9. Zwodnicza estetyka normalności.....	151	5. Czy obudzono agentów śpiochów?.....	304
10. Dwa kroki do IV RP?.....	155	<b>VII. Jak uszlachetnić Polskę?</b> .....	311
<b>IV. TuskoKraj, czyli powrót III RP</b> .....	163	1. Niezbędny wstrząs kontrolowany.....	313
1. Ciągniemy ogon państwa policyjnego.....	165	2. Moja Polska.....	325
2. Elegancja niepamięci... ..	169	3. Czeka nas pozytywistyczna harówka.....	346
3. Skończmy z medialnym matrixem.....	172	4. Współczesny patriotyzm.....	354
4. Tusk nie ufa swojej drużynie.....	186	5. Rekonstytucja polskości.....	359
5. Konflikty interesów.....	192	6. Przyjść do Polski, by dojść do siebie.....	366
6. Tusk zastosował „odmowę wiedzy” ... ..	196	<b>Posłowie (nie tylko) techniczne</b> .....	375
7. Wolność nie jest dana raz na zawsze.....	207	<b>Wykaz źródeł</b> .....	381
8. Autorytet się skurczył .....	210	<b>Indeks nazwisk</b> .....	385
<b>V. Lustracja i nieformalne grupy interesów</b> .....	213		
1. Gra na haki.....	215		
2. Zaufanie to także jest zmowa.....	222		
3. Mafia w rdzeniu państwa.....	225		
4. Bez dziedzictwa starych układów.....	230		
5. Rozbicie układu.....	233		
6. Bezradność zaskórniaków.....	239		
7. Narzędzie opinii publicznej.....	243		
8. Lustracja dla chóru.....	251		
9. Państwo prawa wpadło w pułapkę.....	259		

## Podziękowania

Badaczowi, którego praca jest jego pasją, często żal odchodzić od specjalistycznych lektur, dociekań, seminaryjnych debat oraz pisanie tekstów teoretycznych. A komentatorska obecność w przestrzeni społecznej jest czasochłonna. To, iż od kilku lat analizuję nasze życie publiczne, zawdzięczam dziennikarzom, którzy proszą o wypowiedź, ale jeszcze bardziej tym licznym Polakom, którzy, przy okazji moich wykładów lub też po prostu na ulicy, podchodzą i mówią: „dzięki panu to, co czuję, jest obecne w mediach; proszę dalej komentować i analizować!”. Za wszystkie takie głosy – serdecznie dziękuję.

Wdzięczny też jestem Wydawcy, Panu Pawłowi Tobole-Pertkiewiczowi za wystąpienie z inicjatywą wydania książkowego wyboru mej publicystyki oraz za rzeczową współpracę podczas przygotowywania książki.

Specjalne podziękowania rezerwuję dla osoby szczególnej. Mojej żonie Kasi wdzięczny jestem za to, że – zgodnie ze swą „polityką”, by wydobywać ze mnie to, co najlepsze - mozolnie przekopując się przez stosy wycinków prasowych, dokonała surowej oceny mojej dość obfitej publicystyki z ostatnich dziesięciu lat i wybrała teksty, które Czytelnik ma teraz przed sobą.

Andrzej Zybertowicz

## **Zamiast przedmowy: Moje zauroczenie Trzecią RP...**

*Wypowiedź w dyskusji: „Marzyciele i kontestatorzy,  
czyli co nam zostało z Trzeciej RP”,  
Dziennik. Magazyn – Europa, 25-26 kwietnia 2009*

Moje zauroczenie III RP i jej elitami trwało trochę ponad trzy lata. Przy końcu PRL nastroje społeczne bywały tak mroczne, że to, co działo się począwszy od Okrągłego Stołu odbierałem jako mocno wykraczające poza moje oczekiwania. Rzecz jasna pozytywnie.

### **Nadzieje Okrągłego Stołu**

Rozmowy okrągłostołowe obserwowałem z dużą nadzieją. Rezultaty jawiły mi się jako sukces. Marginalnie uczestniczyłem wówczas w jakichś inicjatywach podziemnej toruńskiej „Solidarności” na rzecz wprowadzenia naszych przedstawicieli do parlamentu. Uważałem wtedy (a pamiętam, że inni myśleli podobnie), że jeśli w parlamencie kontraktowym uda nam się mieć choćby 10 procent posłów, będzie to poważny sukces, wyłom, w oparciu o który będzie można dalej pracować nad rozszczelnianiem komunizmu, odbudową struktur „S”, tworzeniem przyczółków dla wolnej Polski. Społeczeństwo dostanie możliwość choćby skromniutkiego kontrolowania władzy, co ograniczy represje i arbitralność decyzji rządzących.

Nie zdawałem sobie na początku sprawy ze skali wyborczego zwycięstwa, dopóki w dzień czy dwa po wyborach 4 czerwca kolega z Warszawy nie zadzwonił i nie uświadomił mi znaczenia tego, że odrzucono listę krajową. To był początek faktycznego przełomu.

Pamiętam, że gdy niedługo potem czytałem w paryskiej *Kulturze* rozmowę z Krzysztofem Wyszowskiem krytykującym, wręcz dezawuuującym rozmowy Okrągłego Stołu, byłem zaskoczony. Gdy po latach zajrzałem do tego egzemplarza *Kultury*, moje notatki na marginesach tego wywiadu wyglądały tak: „To spiskowe myślenie!”. Rząd Tadeusza Mazowieckiego przyjąłem z entuzjazmem i poczuciem, że dokonała się autentyczna zmiana. Połączenie ludzi Solidarności i komunistów traktowałem jako naturalną cenę za negocjacyjny, ewolucyjny charakter zmian. Pamiętam, że nawet gdy wybuchła już wojna na górze, pozostawałem idealistycznym inteligentem romantycznym, obserwatorem czytającym z nadzieją *Gazetę Wyborczą*, którego raziała brutalność tego pierwszego politycznego konfliktu. Posunięcia Lecha Wałęsy wydawały mi się „nieestetyczne”. W istocie wystarczyłoby przeczytać porządny podręcznik politologiczny opisujący codzienne funkcjonowanie demokracji zachodnich, by znaleźć przykłady ostrzejszych sporów politycznych, ale wtedy nie rozumiałem, że jedność – jako pewien parawan różnic ideowych i interesów – nie może długo trwać. Wartość odzyskanej wolności była tak wielka, a moja radość tak naiwna, że byłem gotów uznać wiele argumentów *Wyborczej* przeciwko krytykom wad systemu, który przecież dopiero się tworzył i wydawał się faktycznym zerwaniem ze starym reżimem.

### Pierwsze wątpliwości

Gdy na początku lat 90. usłyszałem sejmową wypowiedź Romana Bartoszcze na temat agentów wśród posłów i senatorów „Solidarności” i pierwsze wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o potrzebie

walki z korupcją, tezy o jej systemowym charakterze, odbierałem to z pewnym zdziwieniem, nawet zdenerwowaniem, jako psucie pięknego wizerunku naszej rodzącej się demokracji. Z podobną niechęcią traktowałem wezwania do dekomunizacji. Wydawało mi się, że obecność komunistów w różnych ważnych instytucjach nowego państwa i społeczeństwa to zrozumiała, wcale niewygórowana cena za zmianę, o której tak szybkim nadejściu w drugiej połowie lat 80. nawet nie marzyłem.

Między rokiem 1989 a pierwszą połową roku 1992 w zasadzie „kupowałem” diagnozy *Wyborczej*, która była najważniejszą gazetą, jaką ówczesnie czytałem. Czy dlatego, że skutecznie indoktrynowała, czy dlatego, że jej diagnozy pokrywały się z moim entuzjazmem z powodu odzyskania przestrzeni bycia „u siebie” – nie wiem. Może jedno i drugie.

Pamiętam dwa wydarzenia, które odebrały mi wiarę w autentyczność demokracji po roku 1989, a w każdym razie w głębię zerwania z komunizmem. Pierwsze wydarzenie to przemówienie Jana Olszewskiego 4 czerwca [1992 roku], które oglądałem w telewizji na żywo. Olszewski wszedł na mównicę sejmową, powiedział, że prawdopodobnie za chwilę jego rząd zostanie odwołany i spokojnie przedstawił swój punkt widzenia. Zaskoczyła mnie różnica między jego realnym zachowaniem, stylem argumentacji, a tym jego wizerunkiem, jaki dostrzegałem w tekstach *Wyborczej*. Gazeta dawała mi obraz Olszewskiego jako oszołoma, człowieka niebezpiecznego, którego w ogóle nie można brać na poważnie.

Nagle, oglądając to jego przemówienie, myślę sobie: to przecież rozsądny człowiek, dojrzały patriota, który nie trzyma się władzy za wszelką cenę, tylko przedstawia kryteria, dla których warto tę władzę sprawować i w imię obrony których można nawet ją stracić. Jego diagnoza jakoś mnie przekonuje, napięcie polityczne, jakie go w tym momencie otacza, łącznie z odwołaniem jego rządu, uwiarygodnia to, co on sam mówi.



Drugie wydarzenie było podobnej natury. Raz czy drugi przeczytałem *Tygodnik Solidarność*, który także okazał się czymś zupełnie innym, aniżeli wynikałoby to z przekazu *Gazety Wyborczej*. Ciekawe dyskusje, szerokie spektrum poglądów, żadnych rażących, autorytarnych czy antydemokratycznych treści. To się złożyło na niemal szokowy dysonans poznawczy, utratę wiary w wiarygodność mego głównego źródła wiedzy o Polsce wyłaniającej się po roku 1989. Te dwie okoliczności poprzedziły bardziej systematyczną przebudowę moich poglądów w kwestii autentyczności demokracji i przełomu ustrojowego.

### W uścisku służb

Kluczową fazą utraty wiary w autentyczność demokracji i elit III RP było zapoznanie się – w tygodniach po obaleniu rządu Jana Olszewskiego – z całymi seriami okołolustracyjnych tekstów, które przewalały się wtedy przez media, w tym z wywiadami z ludźmi służb, oficerami prowadzącymi, dawnymi TW. W sumie materiały te miały uwiarygodnić wersję rzeczywistości bronioną przez środowiska, które obaliły Olszewskiego. Ale dla mnie, nawet przy dość prostej analizie, materiały te wzmacniały stare wątpliwości i rodziły nowe. Ciekawe było także ich wyraźne użycie w politycznej grze – pojawienie się w mediach i dość szybkie zniknięcie, kiedy zdaniem redaktorów *Gazety Wyborczej*, *Polityki* itp. spełniły już swoje zadanie. W intencji pism i osób publikujących te materiały miały one chyba demaskować szaleństwo zwolenników lustracji, ale dla mnie, w coraz bardziej przekonujący sposób, potwierdzały istnienie owego ukrytego mechanizmu, z którym walkę podjął rząd Olszewskiego i za sprawą którego poległ.

Efektom namysłu nad tą falą tekstów stała się moja książka *W uścisku tajnych służb: upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy* [wydana w 1993 r.], której pierwszą wersję ukończyłem w kilka

miesiący po obaleniu rządu Olszewskiego. Materiały prasowe, które miały skompromitować zwolenników lustracji, zebrane razem i skonfrontowane ze sobą, częściowo odsłoniły agenturalną maszynę komunistycznego państwa. Odsłoniły zarazem – co było ważniejsze – że maszyna ta wcale nie została zdemontowana. Moja książka zawierała partie publicystyczne, ale była też próbą socjologicznej analizy zawierającą interpretację licznych danych, opatrzone starannymi przypisami.

Losy książki potwierdziły jej podstawowe tezy. Kłopoty ze znalezieniem wydawcy, dziwne zachowania niektórych z nich, najpierw zainteresowanych (bo temat gorący), ale potem przestraszonych. Reakcja na nią moich kolegów socjologów, akademików, ale także publicystów – w postaci odmowy rzeczowej dyskusji. Można się oczywiście z poszczególnymi tezami albo nawet głównymi założeniami tej książki nie zgadzać, ale dziwne było przemilczenie pracy, która w sposób systematyczny podjęła gorący i doniosły dla Polski temat. Zastanawiające były też zachowania niektórych profesorów na nielicznych spotkaniach autorskich – na przykład na Uniwersytecie Wrocławskim pełne oburzenia, demonstracyjne wyjście z sali jednego z nich. Dopiero wiele lat później okazało się, że współpracował z SB. To stało się kolejnym potwierdzeniem słuszności mojego „*Gestalt switch*” – od romantycznej do realistycznej wizji transformacji. I zarazem potwierdzeniem trafności tez książki.

Był to prawdopodobnie rozstrzygający etap dochodzenia przeze mnie do wniosku, że mechanizmy formalnej demokracji, które obserwujemy po roku 1989, nierzadko są fasadą, że rzeczywiste ośrodki, źródła i podmioty władzy znajdują się gdzie indziej i tylko owych formalnych mechanizmów używają. Że realnym poziomem władzy w Polsce są sieci interesów, powiązań, zasobów wiedzy i kapitału (także odziedziczonych po starym systemie). Sieci te są daleko lepiej zorganizowane i silniejsze od aktorów sceny politycznej, którzy nie są w stanie owych ukrytych podmiotów władzy skutecznie kontrolować.